



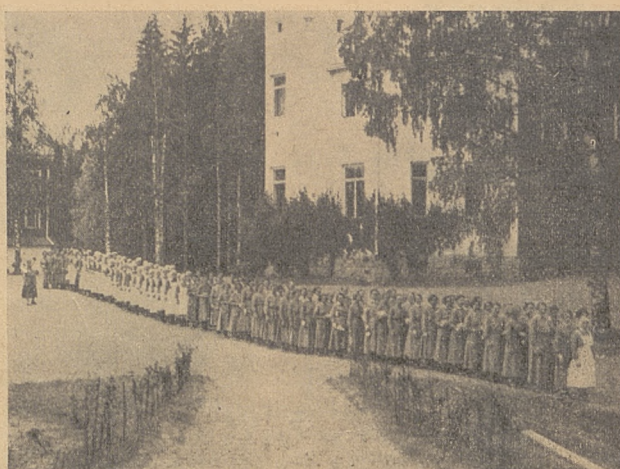
ROK XVII

NR 29



STRZELEC

ORGANIZACJE KOBIECE W FINLANDII



Zdjęcie na 1-szej stronie: Strzelcy w strojach regionalnych kurpiowskich (Z uroczystości przyjęcia Króla Karola II).

TREŚĆ NUMERU: Przed walnym zjazdem delegatów; K. — Raid kolarski i spływ do Warszawy probierzem sił sportowych strzelców; Wyjazd polskiej reprezentacji strzeleckiej do Finlandii; St. Abramowicz — O czym nie mówiliśmy jeszcze w tym roku (II); Zamach na płk. Adama Koca; Wiadomości urzędowe; Z. Z. — Witamy żołnierzy; Zatańg chińsko - japoński; Rumuńscy piloci w szkole polskiej; Z ostatniej chwili; Bigaj Edward — Po capstrzyku; Życie strzeleckie; Z tygodnia; Wiadomości sportowe; Strzelec przy głośniku i inn.



tygodnik

STRZELEC

NUMER 29 ROK XVII 25.VII 1937 ROKU

ORGAN ZWIĄZKU STRZELECKIEGO

PRZED WALNYM ZJAZDEM DELEGATÓW

Już tylko kilkanaście dni dzieli nas od dnia, w którym przedstawiciele całej Organizacji zjadą się do Warszawy, aby zdać sprawozdanie ze swej działalności i naradzić się nad dalszą pracą w przyszłości.

Tegoroczny Walny Zjazd Delegatów ma dla nas tym donioślejsze znaczenie, że ostatni Zjazd Delegatów odbył się 9 lipca 1933 r., a więc przed 4 latami. Musimy więc być z góry na to przygotowani, że zjazd tegoroczny będzie miał trudne zadanie do wykonania, tym bardziej, że jednym z czołowych punktów porządku dziennego jest uchwalenie nowego statutu Zw. Strzeleckiego.

Poza tym trzeba będzie rozpatrzyć okres czteroletniej naszej działalności na wszystkich odcinkach pracy, zdać rachunek, czy praca ta wydała należyte owoce, z jakimi trudnościami walczyliśmy, czy nasze wysiłki osiągnęły swój cel i jakie są tych wysiłków rezultaty. Zdajemy sobie dokładnie sprawę, że okres 1933 — 1937 to okres bodaj najcięższy w dotychczasowej historii Związku Strzeleckiego.

W okresie tym straciliśmy bowiem na zaw sze Tego, który był ostoją naszej pracy, naszym Wodzem, wyrocznią naszych poczynań i uczuć — straciliśmy naszego ukochanego Komendanta Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Ponadto okres ten był bardzo obfity w wydarzenia, które przeżywalismy nie tylko jako członkowie Organizacji, lecz również jako obywatele Państwa.

Dnia 10 sierpnia zbieramy się więc w Warszawie, zdając sobie sprawę, że czeka nas wielka i żmudna praca.

Ponieważ przygotowania do Walnego Zjazdu Delegatów są w pełnym toku, nie od rzeczy będzie przypomnieć czytelnikom samą technikę Zjazdu, gdyż jej znajomość niewątpliwie przyczyni się w znacznej mierze do usprawnienia obrad i działalności zjazdu.

Więc przede wszystkim pamiętajmy, że Walny Zjazd Delegatów jest najwyższą władzą zbiorową Związku Strzeleckiego.

Udział w W. Z. D. z głosem decydującym biorą:

- a) członkowie Rady Naczelnej,
- b) członkowie Głównej Komisji Rewizyjnej,

c) delegacji Zjazdów Okręgowych i Podokręgowych po jednym na każdą rozpoczętą dziesiątkę zarejestrowanych rzeczywistych oddziałów strzeleckich. Oddziały żeńskie reprezentują strzelczynie, a ilość delegatów oddziałów męskich i żeńskich oblicza się oddzielnie.

Nie należy zapominać, że delegatem może być członek pełnoletni, posiadający conajmniej 3 letni okres pracy organizacyjnej.

Inni członkowie Związku Strzeleckiego i osoby imiennie zaproszone za zgodą Rady Naczelnej przez Zarząd Główny Z. S. z inicjatywy własnej lub na wniosek zarządów Okręgów względnie Podokręgów, mogą brać udział w Walnym Zjeździe w charakterze gości.

Wszyscy uczestnicy Zjazdu zgłaszają swe przybycie w biurze Zjazdu, gdzie oddają posiadane upoważnienia zjazdowe wzamian za co otrzymują specjalne legitymacje zjazdowe upoważniające do głosowania. Wydawanie legitymacyj odbywa się pod kontrolą specjalną komi-

sji mandatowej, która na pół godziny przed rozpoczęciem obrad zamyka wydawanie, zestawia protokoł, podając ilość przybyłych delegatów i ustalone normy.

Przed rozpoczęciem obrad udamy się na nabożeństwo. Po nabożeństwie pójdziemy w pochodzie do sali Rady Miejskiej m. St. Warszawy, gdzie odbędą się obrady, zaś specjalna delegacja w asyście oddziałów zwartych uda się przed grób Nieznanego Żołnierza oraz przed Belweder celem złożenia wieńców.

Na sali prezes Zarządu Głównego zawezwie zebranych do oddania czci barwom i symbolom państwowym oraz organizacyjnym, po czym zagai zjazd, stwierdzając równocześnie prawomocność zjazdu.

Następuje wybór przewodniczącego zjazdu oraz skrutatorów. Głosowanie odbywa się jawnie przez podniesienie ręki z legitymacją członka zjazdu. Wybrani zostają kandydaci, którzy otrzymali największą ilość głosów z tym, że stanowi ona nie mniej niż połowę uprawnionych do głosowania.

Wybrany przewodniczący zjazdu proponuje zjazdowi 6 do 10-ciu członków prezydium oraz 4 — 6 sekretarzy, następnie przedstawia zjazdowi do zatwierdzenia porządek dzienny, skład Komisji Głównej oraz proponowaną ilość komisji zjazdowych.

Komisja Główna składa się z 10—15 członków reprezentujących różne środowiska, różne typy oddziałów, różne kategorie członków i t. p. Skład członków Komisji Głównej ustala Zarząd Główny wraz z Radą Naczelną i przedstawia przygotowaną listę Walnemu Zjazdowi. Do zadań Komisji Głównej należy koordynacja spraw spornych, ułożenie listy kandydatów do Władz Głównych, pomoc prezydium Zjazdu przy podziale materiału między komisje i w opracowaniu szczegółów porządku dziennego i wreszcie uporządkowanie i stylizowanie wniosków poszczególnych komisji.

Prócz Komisji Głównej tworzy się komisje zależnie od potrzeby a przed wszystkim komisje regulaminową i statutową, organizacyjną, skarbową, wykszolenia i wychowania oraz pracy kobiet.

Wybór komisji odbywa się analogicznie do wyboru Komisji Głównej to jest, że Walny Zjazd uważa listę kandydatów przedstawioną przez Zarząd Główny i Radę Naczelną za przyjętą o ile nie zgłosi dodatkowych kandydatów. Dodatkowych kandydatów może zgłosić Walny Zjazd z tym jednak, że dla zgłoszenia danej kandydatury względnie listy potrzebna jest ilość co najmniej 20 delegatów.

Po ukonstytuowaniu się organów zjazdu przystępuje przewodniczący do wykonania ustalonego porządku dziennego. Prace Zjazdu odbywają się w komisjach oraz na plenum.

Najważniejszymi punktami porządku dziennego są sprawozdania.

Ze sprawozdaniami powinni delegacji zapoznać się zasadniczo jeszcze przed rozpoczęciem obrad. O ile czas na to zezwoli będą sprawozdania odczytane na plenum Zjazdu. Każdemu członkowi Zjazdu przysługuje prawo zwrócenia się o wyjaśnienie w sprawach dotyczących sprawozdań, po czym zostaje otworzona dyskusja nad nimi.

Po dyskusji interpelacje i wnioski zostają odesłane do komisji po czym z wnioskami tych komisji wracają na plenum gdzie zostają powzięte ostateczne uchwały.

Podczas dyskusji należy pamiętać o tym, że winna ona odbywać się rzeczowo i na wysokim poziomie kulturalnym.

Zgłaszający się do głosu oddaje kartkę z nazwiskiem sekretarzowi prowadzącemu listę mówców. Jeżeli przemówienie ma nastąpić w sprawie formalnej lub sprostowania stanu faktycznego, należy to na kartce zaznaczyć. W tej samej sprawie wolno temu samemu mówcy tylko dwa razy przemawiać. Przewodniczący może mówcę przywołać do rzeczy lub do porządku a trzykrotne przywołanie jest równoczesnym odebraniem mu głosu. Wszelkie przemówienia winny być treściwe a Zjazd może ograniczyć czas przemówień.

Głosowanie odbywa się jawnie, uchwały zapadają zwykłą większością głosów.

Absolutorium ustępującym władzom Walny Zjazd udziela również zwykłą większością głosów.

Wybory do Władz Głównych Z. S. odbywają się jawnie. Komisja Główna Zjazdu względnie prezydium proponuje zazwyczaj Zjazdowi całkowitą lub częściową listę kandydatów. O ile kandydatury są zgłaszane przez uczestników Zjazdu to winno to nastąpić na piśmie i są one ważne wtedy, gdy są poparte przez co najmniej 20 członków Zjazdu i gdy kandydat oświadczył zgodę na przyjęcie kandydatury.

Wybrani zostają ci kandydaci, którzy otrzymali kolejno największą ilość głosów nie mniej niż o jeden głos więcej ponad połowę uczestników Zjazdu. W odniesieniu do kandydatów, którzy tej większości głosów nie otrzymali stosuje się głosowanie ściślejsze między tymi osobami na które padło najwięcej głosów.

Wnioski na Zjazd mogą składać członkowie Rady Naczelnej, Zjazdu Delegatów oraz wszystkie Zarządy Z. S.

Wnioski powinny być wnoszone na piśmie drogą służbową do Zarządu Głównego na tegoroczny W. Z. do dnia 28 lipca b. r. Rada Naczelna decyduje, czy zgłoszone z terenu wnioski mają być dopuszczone na Zjazd czy też należą do kompetencji innych Władz Z. S.

Na zakończenie Zjazdu przewodniczący

wzywa obecnych do powstania z miejsc a po odśpiewaniu jednej zwrotki hymnu państwowego i jednej zwrotki pieśni organizacyjnej następuje rozwiązanie Zjazdu.

Powyższy krótki szkic metodyki i techniki prac Walnego Zjazdu przypominał nam przebieg Zjazdu nie wchodząc w szczegóły porządku dziennego ogłoszone w Dz. Z. i R. Nr. 10/37.

RAID KOLARSKI I SPŁYW DO WARSZAWY PROBIERZEM SIŁ SPORTOWYCH STRZELCÓW

Utarło się powiedzenie, że „piłką nożną Anglicy zdobyli świat”. Dużo w tym prawdy nie bezpośredniej, ale pośredniej. Twardość rasy anglosaskiej, jej zdobywczość — ma niewątpliwie wiele początków w zmaganiach sportowych i ich oddziaływaniu na zaborcze usposobienie Anglików. Tradycja piłki nożnej w Anglii sięga tysiąca lat i wpływ jej na usposobienie narodu nie może być negowany.

Przysłowie angielskie można też przekształcić z powodzeniem w odniesieniu do innych sportów, twierdząc, że nic tak nie wyrabia charakterów młodych ludzi jak twarda walka z naturą, którą stwarza dobrze pojęty sport turystyczny!!! Mamy naprzykład wkrótce wielki drugi raid kolarski Z. S. do Warszawy i drugi wielki spływ kajakowy. Młodym strzelcom co to od niedawna są w organizacji musimy na tym miejscu wyjaśnić, że pierwszy raid ogólnostrzelecki odbył się w r. 1935 na Sowiniec i przy ograniczeniach liczby uczestników tylko do delegacji kolarskich powiatów, raid ten zgromadził pokaźną liczbę, nigdy dotąd w Polsce w tej masie nie ogladaną, bo przeszło 1300 kolarzy. Tak samo był też już jeden wielki spływ kajakowy. Nie do Warszawy wprowadzić — ale do morza! I tu też wbrew wszelkim oczekiwaniom stanęło

Będziemy więc pamiętać, aby dyskusje nasze były rzeczowe, treściwe a przede wszystkim aby mówcy ograniczali swoje przemówienia w czasie, gdyż odczuwaliśmy już niejednokrotnie na własnej skórze, że długotrwałe mowy nie osiągają nigdy swego celu i przemęczają słuchaczy, wytwarzając nastrój ospałości i znudzenia.

Czas obrad Walnego Zjazdu jest czymś o wiele cenniejszym niż przysłowiowy pieniądz.

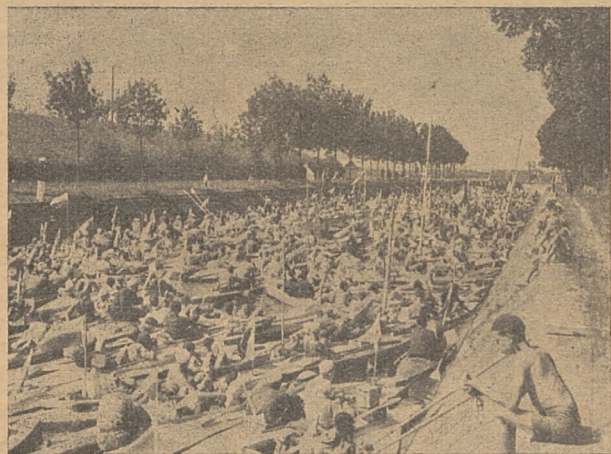
w Gdyni do defilady 600 strzelców i strzelczyń, którzy na 300 kajakach przebyli sporo tysięcy kilometrów, łącznie biorąc.

Kto więc przebędzie wykreśloną zamierzeniami trasę raidu czy spływu kajakowego jest dobrym sportowcem, człowiekiem wytrzymałym na trudy fizyczne i zahartowanym duchowo.

Kto przebył wielką jakąś trasę raidu, kto odbył wielki wyczyn sportowy, w którym niejednokrotnie przyszła mu myśl zdradziecka — nie kończyć tego trudu, nie dotrzeć do końca — a jednak wytrwał na posterunku — ten jest



Strzelcy - kolarze.



Kajaki strzeleckie w czasie spływu do Gdyni (r. 1933).

zwycięzcą samego siebie i wyczyn taki ma niejednokrotnie większe znaczenie niż najlepszy rekord zdobyty na boisku sportowym.

Właśnie nadarza się sposobność zdać egzamin ze swej siły woli i wytrzymałości fizycznej. Niedługo już wyruszą do stolicy tak raid kolarski jak i spływ kajakowy. Będzie to egzamin nie tylko uczestników, ale także organizatorów i dowódców, którym powierzono małe jednostki przebiegające na kole szosy polskie i spływające różnemi szlakami ku Warszawie.

Z punktu widzenia sportowego należałoby jako wiatyk na drogę dać organizatorom następujące wskazówki:

1. nie organizować raidu czy spływu w ostatniej chwili, gdyż po drodze pokaże się dużo braków, których można było uniknąć przygotowując wycieczkę na zimno, a nie na gorąco,

2. powierzyć pieczę nad uczestnikami wycieczki doświadczonemu kolarzowi - turyście względnie wodniakowi — znającemu się doskonale na sprawach wycieczek kajakowych,

3. jeśli uczestnicy nie przeszli zaprawy treningowej przed wyruszeniem na wycieczkę, należy pierwsze dni ograniczyć się do małego kilometrażu, zwiększając go w miarę postępującej w drodze zaprawy i przyzwyczajania do tempa wysiłku,

4. dążyć do zupełnej samowystarczalności wycieczki; mamy tu na myśli własne przygotowanie strawy, własny namiot, naprawę sprzętu sportowego unikanie kwaterunku w mieszkaniach prywatnych,

5. podzielić z góry kilometraż trasy i jego się trzymać — prowadząc książkę wycieczki i zapiski wycieczki,

6. przygotować bardzo starannie techniczne zaopatrzenie wycieczki, gdyż braki w tej dziedzinie mogą się nie mile odbić na całości sportowej wyczynu,

7. dobrać do zespołu tylko ludzi wypróbowanych i pewnych na których siły fizyczne

wytrzymałość duchową i dyscyplinę można na 100% liczyć,

8. należy stale kontaktować się chociażby codziennie wysyłaną pocztówką z własnym oddziałem, względnie jednostką, która wycieczkę uruchomiła, gdyż uspokoi to organizatorów, którzy powinni wiedzieć, co się z ich ludźmi dzieje i gdzie się już znajdują,

9. poważnym zagadnieniem — to zaopatrzenie pieniężne, które winno być tak obliczone, by na wszystko przewidziane wystarczało i było nieco zapasowej gotówki na czarną godzinę, która na każdą wycieczkę może nadejść z różnych powodów; gotówkę należy przekazać komendantowi, który winien codziennie z niej na potrzeby wycieczki odpowiednią kwotę wydzielać,

10. korzystać z wycieczki odniosą uczestnicy i organizacja tylko wówczas, jeśli na całej trasie uczestnicy będą się zachowywać wzorowo tak jak na prawych strzelców i dobrych obywateli kraju przystało.

Ponieważ w chwili dotarcia numeru „Strzelca” w teren liczne wycieczki będą już zapewne wyruszały ku Warszawie — życzymy wszystkim uczestnikom raidu kolarskiego jak też spływu kajakowego dobrej pogody, pełnego zdrowia i dużego zadowolenia z tego bądź co bądź nieprzeciętnego wyczynu!

K.

WYJAZD POLSKIEJ REPREZENTACJI STRZELECKIEJ DO FINLANDII

W roku bieżącym w dniach od 30 lipca do 9 sierpnia odbędą się w Helsinkach, stolicy Finlandii, wielkie międzynarodowe zawody strzeleckie, na które wyjedzie polska reprezentacja.

Wyłoniona ona została na specjalnym obozie treningowym, urządzonym przez Komendę Główną Z. S., jako mandatariusza strzelectwa w Polsce w dniach od 24 — 30 czerwca. Powołani do obozu zostali najwybitniejsi strzelcy z wojska, Z. S. i społeczeństwa, zrzeszeni w klubach i sekcjach Polskiego Związku Strzelectwa Sportowego.

Skład naszej reprezentacji przedstawia się następująco:

z wojska jadą: ppłk. Aleksander Stawarz jako szef ekipy, major Wrzosek, por. Matuszak, ppor. lotnik Borowski, i plutonowy Pachla.

Z Z. S.: major Stanisław Stawarz, szef oddziału strzelectwa Komendy Gł. Z. S. i kapitan Bursa, szef oddziału zaopatrzenia Komendy Gł., ponadto — kpt. Suchorzewski, nadkomisarz Straży Granicznej i p. p. dr Zatorski, mgr. Jurerek, Nowicki, Egermayer i Rutecki.

Reprezentacja wyjeżdża z Warszawy dnia

28 lipca drogą lądową do Tallina, stolicy Estonii, skąd okrętem do Helsinek.

Poza tą reprezentacją wyjeżdża ekipa myśliwych z Polskiego Związku Łowieckiego w składzie p.p.: Kiskurno, Rosenwerth, Zigenhirte, inż. Jeziorowski, Czerski, mjr. Sztukowski i kpt. Zalewski.

Nasza ekipa strzelecka weźmie udział w następujących konkurencjach: karabin wojskowy, karabinek sportowy kal. 22, pistolet wojskowy, pistolet dowolny oraz w strzelaniach do sylwetek olimpijskich.

Zawody odbędą się na polu strzelniczym w Malmi, odległym o kilka kilometrów od Helsinek. Na polu tym zostały specjalnie wybudowane nowoczesnie urządzone strzelnice do strzelań na wszelkie odległości.

Ciekawe te zawody, w których weźmie udział około 500 zawodników z 20 państw całego świata przyniosą zwycięzcom szereg cennych nagród, z pośród których najwspanialszymi są: Złoty Puchar imienia Marszałka Mannerheima, ufundowany przez dobrowolną subskrypcję całej Finlandii oraz Puchar Argentyny.

O czym nie mówiliśmy jeszcze w tym roku

II.

Nie wiem, oczywiście, czy czytelnicy Strzelca zauważyli i przeczytali należycie artykuł z numeru 27 pod tytułem wyżej zaznaczonym. Jeśli tak — to podpisany niezmiernie się cieszy, jeśli nie — to nie traci nadziei i pisał będzie dalej w myśl przysłowia: słowo się rzekło — kobyłka u płota.

Jakież z kolei sprawy należałoby poruszyć, aby czytelników zainteresowanych poprzednim artykułem nadal w zainteresowaniu utrzymać, niezainteresowanych zaś — zaciekawić?

Czy pisać może o tym, że amerykańska lotniczka zaginęła gdzieś na bezbrzeżnych oceanach i ludzie głowia się nad tym, czy jeszcze żyje czy też nie i jak ją odszukać? Czy może pisać o straszliwym morskim wężu - potworze z Loch - Ness, którego nikt naprawdę nie widział, a o którym dużo co roku pisano aż teraz się okazało, że to zwyczajny pień drzewa, zatopionego w jeziorze. A może z uwagi na to, że mamy gorącą porę roku napisać dla ochłody o tym, jak gdzieś tam na krańcach świata w wiecznych lodach i śniegach żyje sobie naród, Eskimosami zwany, łapie foki i wieloryby, zajada tłuszcz i wątrobę na surowo, nie gardząc także świecami a podobno i mydłem. Czy pisać wreszcie o tym, jak się Hiszpanie wzajemnie zabijają, niszczą i palą swoje własne wsie, miasta, fabryki i kościoły? —

— Nie! — Wszystko to jest bardzo ciekawe wprawdzie, ale dzieje się za górami, za dolami, bardzo od nas daleko. Piszą o tym zresztą codzienne gazety, a i w kronice Strzelca także coś się znajdzie. Nas zaciekawia przede wszystkim to, co się dzieje u nas bezpośrednio. Takie

nasze polskie zwyczajne sprawy z dnia na dzień, na które patrzymy i albo zwracamy, albo nie zwracamy na nie należytej uwagi. Ot — na przykład: — pies, pole i las.

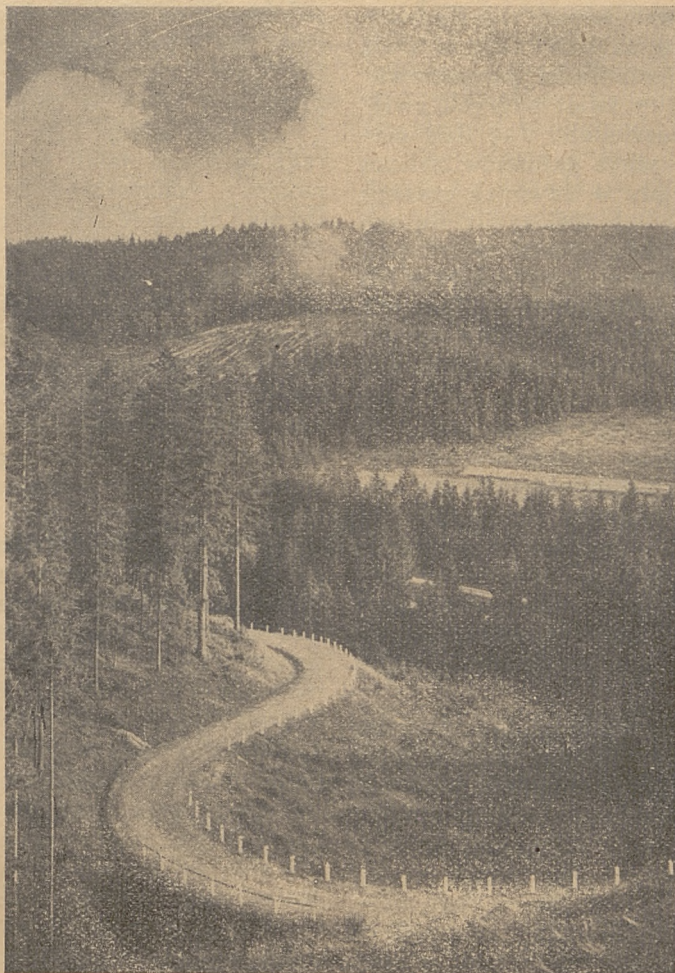
Czy tu jest co ciekawego? Znamy to przecież doskonale. Patrzymy codziennie i powszechnie, chyba tylko w dużych miastach trudno jest zobaczyć nawet psa bez kagańca i smyczy, a coś dopiero łany pól i przepiękne roztocza leśne. Więc jak? — Pies to przecież pies i nic więcej. Wiadomo zwierzę domowe. Pole to pole, a las — to las. Ale co ma jedno do drugiego?

Spróbujmy wyjaśnić ten związek na oko nieco dziwny. Zaczniemy od pól i lasów.

Jak niskie chaty wiejskie, piękne wille podmiejskie i wielopiętrowe kamienice dużych miast są mieszkaniem ludzi, tak pola, łąki i lasy są mieszkaniem żyjącego razem z nami na bożej ziemi świata ptaków i zwierząt czworonożnych. Chyba try człowiek od tysięcy lat wziął w swoje władanie obszary ziemskie i tak się rozpanoszył, że jest mu coraz ciasniej na zdobytych przestrzeniach, które coraz więcej opanowuje i coraz gęściej zasiedla. Żyjący obok niego świat zwierząt wypierany stale z odwiecznych siedzib, prześladowany i tępiony — ginie, wy-

miera lub kryje się w najbardziej oddalonych od ludzi zakątkach.

Dzieje się tak i u nas w Polsce. Niewątpliwie dziś w naszym kraju, który kiedyś słynął w bogactwa zwierzyny i ptactwa różnego rodzaju, świat zwierzęcy nie jest już tak obfity w ilość i różne gatunki, jak to było w dawnych czasach. Co prawda nie jest u nas jeszcze tak źle, jak w innych krajach Europy, gdzie zniknęły nieraz doszczętnie znajdujące się jeszcze w Polsce przedstawiciele czworonożnych i skrzy-



dlatych mieszkańców ziemi. Można u nas w kraju zobaczyć jeszcze na własne oczy tego i owego zwierza lub ptaka, którego przeciętny Europejczyk z zachodu zna tylko z obrazków w książce przyrodniczej.

Ale jak się wyżej rzekło i u nas jest pod tym względem coraz gorzej. Polska jest przeludniona, a ludność nasza wzrasta corocznie prawie o pół miliona mieszkańców skutkiem przyrostu naturalnego.

Odczuwamy brak ziemi, co wyraźnie występuje w wsi, gdzie gospodarstwa stale się kurczą, tak że dla zakładania nowych gospodarstw rolnych trzeba się uciekać do parcelacji majątków ziemskich. A tego też na długo nie wystarczy. Gdy więc ludności rokrocznie przybywa, gdy przybywa coraz więcej osiedli ludzkich, a zmniejsza się w szybkim tempie ilość wolnych przestrzeni przez ludzi nieopanowanych i niewyzyskanych — świat naszych zwierząt zmniejsza się również stale. Już dziś mamy taki stan rzeczy, że wiele gatunków oblicza się zaledwie na sztuki, gdy w dawnych czasach nikt nawet nie myślał o ich obliczaniu. Są zaś i takie rodzaje, które Rząd musiał wziąć pod specjalną opiekę i wydać surowe przepisy o ich ochronie, gdyż inaczej wyginęłyby całkowicie w krótkim czasie.

Gdyby więc sprawę świata zwierzęcego pozostawić samej sobie, to bezwątpienia i nasz kraj doszedłby szybko do tego stanu rzeczy, że różnego rodzaju zwierzynę oglądalibyśmy tylko na rysunkach, albo przyglądalibyśmy się wypchanym pojedynczym okazom w różnych gabinetach i muzeach zoologicznych. Odbywalibyśmy też zapewne polowania na wróble i skowronki, a na zające trzeba by było jeździć chyba za granicę do krajów mniej zaludnionych lub mających u siebie prawidłową gospodarkę zwierzostanem.

Jest to więc sprawa poważna, nad którą trzeba się zastanowić. Myśli też o tym nasz rząd i rzeczom tym w powodzi bardzo ważnych spraw państwowych wiele uwagi poświęca. Chodzi o to, żeby ochronić świat zwierzęcy od zguby, żeby utrzymać go w należytej ilości w naszych polach, łąkach i lasach. Ma to duże znaczenie nie tylko przyrodnicze lecz i gospodarcze. Zwierzęta bowiem poza ożywieniem krajoobrazu i pożytkiem jaki przynoszą w przyrodzie przez wypełnienie swoistej roli, którą im mądra i przewidująca natura przeznaczyła, są w

gospodarce narodowej częstokroć bardzo ważnym źródłem dochodu. Dość wspomnieć, że są kraje (na przykład Kanada w Północnej Ameryce), które czerpią wielkie zyski z polowań i hodowli pewnych gatunków dzikich zwierząt i prowadzą światowy handel ich skórą, wywołując futra do wszystkich krajów.

Jeśli chodzi o nasz kraj, to oczywiście nasz świat zwierzęcy jest zbyt ubogi w gatunki zwierząt futerkowych, aby nam mógł dać możność tak szeroko prowadzonego handlu. Nie wystarcza nam futer nawet na własne potrzeby, mimo to jednak przez rozsądną i prawidłową gospodarkę możemy zyskać wiele korzyści. Zachowanie licznych gatunków zwierzyny opłaca się sówicie, gdyż poza innymi korzyściami możność polowania na nią sprowadza do nas cudzoziemców, czyli przyczynia się do napływu obcych turystów i myśliwych, wwożących do kraju pieniądze, które są nam tak bardzo potrzebne.

Im zaś więcej i im ciekawsze gatunki zwierząt będziemy mieli w Polsce, tym skuteczniej możemy zainteresować cudzoziemców i tym liczniej zachęcić ich do odwiedzania naszej ojczyzny. A trzeba przytem pamiętać, że Polska, jako kraju turystyki i polowań, jest bardzo dogodnie położona, bo leży nieomal w samym środku Europy na dogodnych szlakach komunikacyjnych, łatwiej więc Europejczykowi z zachodu dostać się do nas, niż do leżącej za morzami Kanady lub nawet sąsiedniej z nami Rosji Sowieckiej, dokąd zresztą nie bardzo przyjemnie, a nawet i niezbyt bezpiecznie jest jechać.

Polowanie jest wielką przyjemnością i rozrywką dla tych, którzy mogą mu oddawać swój czas i pieniądze, ale ponadto ma znaczenie bardzo ważne i zupełnie praktyczne, bo aby było na co polować, trzeba myśleć jednocześnie o ochronie świata zwierzęcego i przyrody, czyli o prawidłowej gospodarce zwierzyną i jej mieszkaniem. Jedno z drugim jest ściśle związane. Cóżby z tego przyszło na przykład, gdyby wydano najlepsze przepisy o ochronie i rozmnażaniu jeleni, jeśli by wycięto wielkie górskie lasy, albo gdyby usiłowano rozmnożyć żubry a zniszczono Białowieżkę Puszcze?

To też troska o zachowanie świata zwierzęcego łączy się z troską o zachowanie pewnych obszarów, w których jedynie mogą żyć na swobodzie i rozmnażać się pewne gatunki zwierzyny. W tej trosce pracują razem rząd i orga-

Organizujcie

sekcje hodowców gołębi pocztowych przy Oddziałach Z.S.

nizacje społeczne jak na przykład: Towarzystwo Ochrony Przyrody i Polski Związek Łowiecki. Są więc tworzone tak zwane rezerwy, to jest obszary wydzielone z pod zwyczajnej gospodarki, a należące i stojące pod ochroną państwa, jako własność całego narodu. Stąd też mamy tak zwaną „Ustawę łowiecką”, która określa prawo polowania, czas ochronny na każdy gatunek zwierzyny oraz bierze pod stałą opiekę prawa niektóre zwierzęta czworonożne czy też ptactwo (żubry, niedźwiedzie, łosie, bobry, kozice, świstaki i t. p.).

Wszystko to jest mądrze i słusznie pomyślane, tylko niestety, nie wszyscy zdają sobie sprawę z ważności tych zarządzeń i starań.

Oczywiście, że poza wymienionymi gatunkami zwierząt, które są rzadkie i żyją jedynie w pewnych okolicach naszego kraju, jest jeszcze wiele innego rodzaju zwierzyny, którą widzieć można na wolnych przestrzeniach naszych łąk i pól lub w obszarach leśnych. W niektórych jednak okolicach stan zwierzyny tak wybitnie się zmniejszył, że poza wróblem, skowronkiem lub wroną trudno albo niemożliwe jest coś innego zobaczyć.

Polski Związek Łowiecki, który zrzesza zajmujących się prawidłowym myśliwstwem, w swoim oficjalnym czasopiśmie „Łowiec Polski” podaje ciekawe przyczyny, dlaczego tak się dzieje. Oczywiście, że przyczyny są różne, ale

najwięcej skarg wysuwa Związek Łowiecki na szkodników, do których przede wszystkim zalicza się człowiek i pies włóczęga.

Szkody ze strony człowieka dadzą się spowodzić do tak zwanego „kłusownictwa”, to jest bezprawnego i bezmyślnego tępienia zwierzyny czy to przez polowanie z ukrywanej przed władzami administracyjnymi broni, czy to przez zastawianie morderczych siideł i wnyków i wreszcie przez wybieranie i niszczenie gniazd.

A szkody ze strony psów?

Ustawa łowiecka przewiduje i postanawia, że każdy myśliwy ma prawo i obowiązek zastrzelić psa wałęsającego się w polu o 300 metrów od osiedla i o 30 metrów od drogi publicznej.

Czy to jest słuszne i jak mogą pomóc władzom administracyjnym, Związkowi Łowieckiemu i Towarzystwu Ochrony Przyrody strzelcy z oddziałów i pododdziałów w naszych miasteczkach i wioskach?...

Czytelnicy, którzy chcą brać udział w konkursie na warunkach ogłoszonych w artykule z 27 numeru Strzelca muszą odpowiedzieć i na to pytanie. Ze swej strony podpisany informuje, że nagrody będą się składać z broni sportowej, amunicji małokalibrowej i książek. Jaka to zaś będzie broń amunicja i książki dowiedzą się zainteresowani dopiero w ostatnim artykule.

St. Abramowicz.

ZAMACH NA PŁK. ADAMA KOCA

Na wstępie powtarzamy za Polską Agencją Telegraficzną:

Dnia 18-go lipca wieczorem w Świdrach Małych pod Warszawą, dokonano zamachu bombowego na przebywającego w swojej willi płk. Adama Koca, szefa Obozu Zjednoczenia Narodowego. W rękach sprawcy zamachu eksplodowała bomba o wielkiej sile wybuchowej w bramie willi płk. Koca. Sprawca zamachu został odrzucony siłą wybuchu o kilka metrów i całkowicie zmasakrowany.

Na miejsce wyjechały władze policyjne i sądowo - śledcze. Dochodzenie w toku. Na miejsce wypadku przybył p. wiceminister spraw wewnętrznych Jerzy Paciorkowski.

Być może, iż w dniu, w którym czytać będziecie te słowa sytuacja wyjaśni się i znajdziemy odpowiedź kto to uczynił, z czyjego poduszczenia i z jakimi celami na widoku. Ła-

twiej zapewne będzie zidentyfikować ślepy miecz, niżli rękę, która nim kierowała. Dziś opinia publiczna gubi się w domysłach i nie może znaleźć logicznego wytłumaczenia pobudek czynu. Wszystkie pisma jednogłośnie stwierdzają, iż podobne zamachy obce są naturze polskiej. Działalność pułkownika Koca musiała stawać się bardzo groźną dla jakiejś, anonimowej narazie, grupy społecznej, gdyż w przeciwnym razie nie posunięto by się aż do zbrodni. Ktokolwiek by nie był moralnym sprawcą zamachu, obciąża go powszechna pogarda i potępienie.

Do sekretariatu Obozu Zjednoczenia Narodowego napływają depesze gratulacyjne z kraju i z zagranicy. Ludzie wszystkich sfer i stanów wyrażają radość i spieszą okazać ją pułkownikowi Adamowi Kocowi. Tożsamość zamachowca została ustalona, jednak ze względu na dobro śledztwa prasa (z dnia 20.VII) nazwiska nie podaje.

WIADOMOŚCI URZĘDOWE

Dziennik zarz. i rozk. Z. S. Nr. 9, z dn. 1. VII. 31
przynosi m. in. następujące:

PODZIĘKOWANIA.

Związkowi Strzeleckiemu przypadł w udziale zaszczyt reprezentowania w Warszawie w dniu 27 czerwca 1937 roku polskiego folkloru przed J. K. M. Karolem II, Królem Rumunii.

Podczas przeglądu i defilady kompanie Z. S. w strojach regionalnych zyskały sobie swoim wyglądem zewnętrznym oraz dziarską postawą ogólne uznanie, wzbudzając entuzjazm wśród wielkiej rzeszy widzów, darzących je długotrwałymi okrzykami i oklaskami.

Miło nam jest podać do ogólnej wiadomości, że kompanie regionalne Z. S. swoim wystąpieniem przyczyniły się chlubnie do podniesienia dobrego imienia Związku Strzeleckiego, reprezentując godnie naszą Organizację.

Za wzorową reprezentację, trudy i wysiłki położone około organizowania kompanii regionalnych wyrażamy w imieniu Służby Strzeleckiej podziękowanie władzom Z. S. wszystkich szczebli, a w szczególności mjr. Rosołowskiemu, jako komendantowi grupy regionalnej, ob. ob. Kmdtom Okręgów Z. S. II, IV, V, VII, VIII, Kmdtom Podokręgów Z. S. Wilno, Wołyń, Śląsk, Stanisławów, Kielce oraz wszystkim oficerom, podoficerom, i strzelcom tych kompanii.

W imieniu Służby Strzeleckiej składamy również podziękowanie tym wszystkim członkom zarządów, ko-

P., Oddziały Z. S. i inne organizacje P. W. nadają sobie nazwy „imienia Marszałka J. Piłsudskiego”, bez żadnego związku upoważniającego je do tego, nakazuję raz na zawsze:

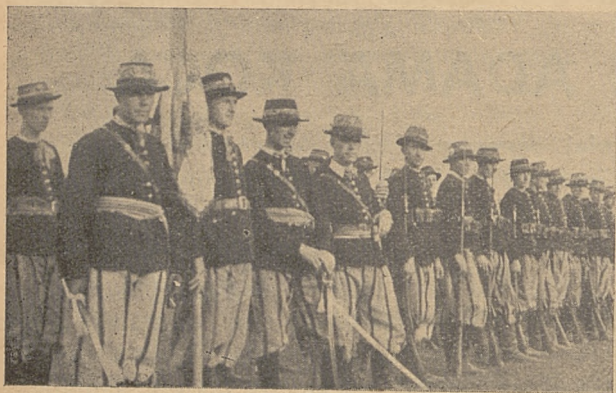
a) honorowy tytuł „Imienia Marszałka J. Piłsudskiego” mogą otrzymać tylko te drużyny i oddziały organizacji p. w., które istnieją w miejscowościach ogłoszonych przez Naczelną Komitet Uczczenia Pamięci Marszałka J. Piłsudskiego, jako historyczne miejsca związane z pracą i walką Marszałka Piłsudskiego,

b) które na to zasługują swą tradycją i wytrwałą pracą i jej wyróżniającymi się wynikami,

c) jako zasadę od chwili otrzymania niniejszego rozkazu, należy przyjąć, że należycie umotywowane wnioski o nadanie honorowego i zaszczytnego tytułu „imienia Marszałka J. Piłsudskiego” dla drużyn i od-



Strzelczynie - krakowianki.



Strzelcy z łowickiego.

mandantom i komendantkom, którzy przyczynili się do sformowania grup regionalnych żeńskich, jak też i strzelczyniom, których przybycie do Warszawy ożywiło uroczysty nastrój Stolicy.

NADAWANIE ODDZIAŁOM Z. S. NAZWY „IMIENIA MARSZAŁKA J. PIŁSUDSKIEGO” — ZARZĄDZENIE.

Podaje się do wiadomości i zastosowania zarządzenie Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przysposobienia Wojskowego Nr. 255/Insp. z dnia 26.V. 1937 r. w sprawie nadawania oddziałom Z. S. nazwy „imienia Marszałka J. Piłsudskiego”.

— „Wobec stwierdzenia, że różne drużyny Z. H.

działów organizacji p. w. winne być wnoszone każdorazowo do Naczelnego Komitetu uczczenia pamięci Marszałka J. Piłsudskiego w Warszawie przez Państwowy Urząd W. F. i P. W.”.

W związku z powyższym zarządzamy, by wnioski o nadanie oddziałom Z. S. i domom strzeleckim nazwy „Imienia Marszałka J. Piłsudskiego” były składane w drodze służbowej do Komendy Głównej Z. S. wraz ze szczegółowym umotywowaniem i opinią Komendantów Powiatów i Okręgów Z. S.

ZMIANY PERSONALNE.

W Brześciu n/Bugiem ze stanowiska komendanta Okręgu Z. S. odszedł mjr. Słomka Jan. Stanowisko to objął mjr. Czerniatowicz Józef.

Ze stanowiska komendanta Podokręgu Z. S. w Stanisławowie odszedł kpt. Lubczyński Ignacy. Na miejsce to przybył mjr. Berger Jan.

Mjr. Stawarz Stanisław przeniesiony został ze stanowiska Komendanta Okręgu X Z. S. do Komendy Głównej Z. S., gdzie objął funkcję szefa Oddziału Strzelectwa.

Stanowisko Komendanta Okręgu X Z. S. objął mjr. Kopeć Stanisław.

W Gdyni ze stanowiska komendanta Podokręgu Z. S. odszedł mjr. Górecki Janusz. Komendantem Podokręgu mianowany został mjr. Szymanowicz Jan.

WITAMY ŻOŁNIERZY

Znany jest to i od dawna, w zachodnich dzielnicach Palski praktykowany obyczaj, witania żołnierza, wracającego z manewrów, szczerym sercem, dobrym słowem, skromnym upominkiem. Pragnie tym ludność okazać, iż docenia trudy żołnierza, że zdaje sobie sprawę z wagi jego ciężkiej i odpowiedzialnej służby, że jest mu wdzięczną i przyjazną i że ta paczka papierosów, kawał kielbasy, czy butelka piwa, to tylko zadatek, dar symbolizujący gotowość do ofiar, gdy zajdzie tego potrzeba.

Niejednokrotnie byliśmy świadkami, w wioskach lub miasteczkach śląskich czy wielkopolskich, chwil wzruszających swoją prostotą, naturalnością i szcze-



Wileński oddział strzelców.

Pierwsze słowa mówią o uroczystościach w roku ubiegłym, po czym następuje:

„Mając pewność, że ten zrozumiały i zdrowy odruch naszego społeczeństwa nie jest przemijający, że w roku bieżącym zostanie również wykorzystana przez władze samorządowe i całe społeczeństwo miejskie sposobność podkreślenia jedności wojska i społeczeństwa, jaką poza codziennym życiem stwarza powrót oddziałów wojskowych, opierając się przy tym na znanej już miastom jednomysłnej uchwale zarządu naszej organizacji, zwracamy uwagę p. prezydenta na celowość obmyślenia już obecnie sposobu zorganizowania powitania wojska, przez co uniknie się szablonu, który mógłby sprawić niepożądane wrażenie nadawania uroczystości oficjalnej sztywności.

Zarząd Zw. Miast oczekuje, iż powitanie wojska nieć będzie miejsce nie tylko w tych miastach, w których stacjonują powracające oddziały wojskowe, lecz i w tych wszystkich, przez które oddziały te będą przechodzić”.

Byłoby, naszym zdaniem, pożądaną, aby sprawa powitania wojska rozważona została przez rady miejskie i aby przy tej sposobności powzięte zostały specjalne uchwały, dające wyraz stosunkowi społeczeństwa do wojska.

Kiedy nadejdzie ten dzień, że przez miasto nasze ciągnąć będą szeregi żołnierzy, wystąpią wówczas oddziały strzeleckie i strzelcy, których służba zaprawiła w wojennym trudzie i znoju, zapoznała z złymi i dobrymi stronami wojskiego życia, po koleżeńsku przywitają chłopców z czynnej służby. To co oni odczuwają dziś, my odczuwaliśmy wczoraj lub odczujemy jutro.

Z. Ż.



Strzelczynie z Kamienia Koszyrskiego.

rością. Ludność wioski wylegała przed dowy, wystawiono wiadra z wodą do picia, goniono za maszerującą kolumną, wtykano w ręce żołnirzy skromne dary, usniechem lub żartem dodawano ochoty. Ta niewymuszona postawa społeczeństwa spotykała się z głęboką wdzięcznością wojska. Tak wiązały się nici sympatii łączącej armię z ludnością cywilną, a pamięć tych chwil wytrzymała próbę czasu i pozostawała miłym wspomnieniem dla rezerwisty.

Piękny ten obyczaj rozprzestrzeniać się począł na całą Polskę. Pamiętamy, jak hucznie i wesoło witaliśmy powracające pułki w Warszawie i w innych większych miastach. Obecnie prezes Związku Miast Polskich, Stefan Starzyński wystosował do wszystkich prezydentów i burmistrzów miast apel w sprawie przyjęcia wojska, wracającego z tegorocznych ćwiczeń letnich.

Zdjęcia fotograficzne koncentracji oddziałów regionalnych Związku Strzeleckiego w dniu 26 i 27 czerwca b. r. w Warszawie z okazji pobytu Króla Karola II, można nabyć w pracowni filmowo - fotograficznej „Z. S. Film” — Centrum Wyszkozenia Związku Strzeleckiego. Warszawa 36, ul. 29 Listopada Nr. 3.

Ceny zdjęć: pocztówka — 30 gr., powiększenia na papierze matowym 13 × 18 cm. — 70 gr., 18 × 24 cm. — 90 gr.

Wysyłka za zaliczeniem, wzgl. za uprzednim przesłaniem należności w znaczkach pocztowych w odcinkach 5, 15, 25 i 50 groszowych.

Zatarg chińsko-japoński

Niepokoje i zamieszki na granicy chińsko - mandżurskiej przybrały niezwykle ostre formy i grożą poważnie wybuchem wojny. Trudno zdefiniować, jaki właściwie incydent stanie się jej przyczyną. Musimy zdać sobie sprawę, iż pogranicza państw wschodnich są zazwyczaj stałym terenem potyczek i bojów na mniejszą skalę. Teraz w okresie oficjalnego pokoju, gdy między rządami Chin i Japonii krążą noty dyplomatyczne, w prowincjach granicznych staczą armie obu państw walki przy udziale oddziałów artylerii, lotnictwa i innych formacji, w których zginęło już parę tysięcy żołnierzy. Nastroje wojenne posiadają głębsze podłoże i zapewne gdyby w grę nie wkraczały zakulisowe czynniki, fakt wkroczenia wojsk chińskich do prowincji Hopei i Czahar nie pociągnąłby za sobą poważniejszych następstw. Zawarte w swoim czasie układy między Chinami i Japonią zapewniały, iż te dwie prowincje chińskie nie będą obsadzone wojskiem. Niedotrzymanie umowy spowodowało wkroczenie armii japońskiej w granice państwa chińskiego. Nastroje ludności obu państw są sobie wrogie. Opinia publiczna wywiera presję na rządy nawołując do wojny. Japonia chce podtrzymać swój autorytet i zapewnić sobie wyłączność wpływów w Chinach, te znów pragną uniezależnienia się od narzucających japońskich traktatów handlowych, doprowadzających w rezultacie do tego, iż północną część państwa chińskiego można śmiało uważać za kolonię Japonii. O ciekawych wydarzeniach na Wschodzie napiszemy obszerniej w następnym numerze. Liczyć się tam zawsze

można z współdziałaniem Sowietów, bowiem Ameryka wyjaśniła stanowisko, zapowiadając w razie wybuchu wojny swoją interwencję. Wobec odrzucenia przez rząd chiński żądań Japonii, wojna stała się nieunikniona.

Rumuńscy piloci w szkole polskiej

Dnia 17 lipca, w sobotę wystartowały z lotniska cywilnego na Okęciu 4 samoloty typu Lockheed Electrica zakupione, przez rumuńskie towarzystwo lotnicze S. A. K. T. A., w Ameryce. Załogi tych samolotów — piloci, którzy w przyszłości obsługiwać będą rumuńskie linie lotnicze, przeszli kurs teoretyczny i praktyczny, latania na samolotach Lockheed w Warszawie. Kierownikiem kursu był szef pilotów Polskich Linii Lotniczych „Lot” J. Mitra.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Zarząd Główny Związku Strzeleckiego przesłał na ręce płk. Adama Koca następującą depeszę:

„Przejęci oburzeniem wobec niegodziwości jaka wyraziła się w nieudanej na szczęście próbie zamachu, prosimy Pana Pułkownika o przyjęcie wyrazów radości z racji szczęśliwego ocalenia“.

P O C A P S T R Z Y K U

(Z życia orląt Z. S. powiatu Katowice na obozie w Kobiernicach).

Gęsty mrok zalewał już obozowisko, gdy po rozejściu się od ogniska zagrała trąbka na capstrzyk i nastała cisza. Chodziłem między namiotami i jakoś czułem się markotno. Jakoś nie swojo sam jeden, gdy inni mogli już smacznie spać po całodziennym ruchu. Dookoła bieleły się rozsiane w mroku płachty namiotowe, w dali czerniała gęsty szpilkowy bór, zza którego wychylała się powoli czerwona, duża twarz księżycy.

Na atramentowym firmamencie poczynąły tu i ówdzie błyskać gwiazdy. Księżyc oderwał się wreszcie od boru i oblał drżącą srebrzystą postacią przytulone do ziemi obozowisko. Cisza panuje taka, że słyszać bicie własnego serca. Z dala tylko dochodzi cichutki szmer Soły, nad którą unoszą się błękitnawe opary, skapane w blasku księżycy.

W tym z pod któregoś namiotu doleciały mnie jakieś stłumione szepty... Nastawiłem ucho w tą stronę. Szepty powtórzyły się i jakby się rozsiały po innych namiotach. Więc je-

szcze nie śpią. Pewnie tak byłem zajęty tym co widziałem, że nie zwróciłem uwagi na szepty.

Teraz wzięła mnie chętka posłuchać, o czym tak szepczą. Podeszedłem na palcach — jak kot do samego namiotu i cały zamieniłem się w słuch:

— Józik! — śpis? — doleciał ledwie dosłyszalny szept.

— Niy — A ty?

— Dyc ni moga spać, jak cie się pytom!

Jo tyz ni moga nijak usnąć — ten miesioncek tak fajnie świyci i tak ci mie jakoś ciągnie. Ni moga spać.

— A jo zaś siedza i tyz niy umia spać po siedzącku — ozwał się cichy głos Józika.

Po jakimu? — pado Czypionków Eryk.

— A cy ześ nie widzioł izech jes cerwony choćby rak? To ci pierzynie boli, choćbys sie na piecu przypyk. Jo sie to nigdy nie myślot, ize to słońce tak potrafi przyskwiryc.

To wylyż z chałpy na dwór — może ci to miesioncek wyciągnie?

— Idzys głupi! — Miesioncek ino lunaty-

ków ciągnie — a z takiego czerwonego raka jak jo, to nic niy wyciongnie. Mie by się tak przydało do rzyki wskoczyć — ale wiyz, ize niy wolno. Niyhca żeby mie wyciepli bezto, ize tu jes fajnie. A i bych się musioł łozebrać bo w galotach siedza. Po jakimu?

— A cy niy wiys, ize tyj nocy bydzie alarm? — Idzys niy fandzol! —

Jo jes blank łozebrany? —

— A jo ci padom, ize tyj nocy bydzie alarm. Som ech widzioł jak pod wiecór wszyscy instrukturzy szli pod las i tam łobglondali wszystkie drogi i cosi tam dugo rajcowali. A jak szli nazod, to sie komendant tak trocha uśmiechnon, jakby się radowoł ize nos witnie. Bez to tyz je siedza w galotach i jak bydzie alarm to musza być piyrszy.

— To jo sie zaroz łobleka — pado Józik.

I wnet słysząc było ruch w namiocie. Zbudził sie Morgała, który zaczął coś mruczeć przez nos, a gdy mu chłopcy powiedzieli, że bydzie alarm, niy uwierzół, bo często go nim straszyl i za chwilę chrapnął na nowo.

— To zostawiymy Morgały — pado Eryk — niych przyleci mamlas łostatni, jak niy chce wierzyć.

Ale wiys co? — pódźmy do namiotu Ilka! — Wiys — tego, co mo tyn łeb taki czerwony — zarościły. I te jego sublokatory to się tyz tak sadzom — jak tyn ryszawy. Muszyny im cosik zrobić. Jo myśla — zawiązać im rękowy i pomiyszać buty — to przydóm łostatni na alarm. Niech sie potym sadzom — bohaterzy!

Fajnie toś obmyśłoł Józik — pado cichutko Eryk. Jo ich juz widza jak sie bydóm ciepąć, jak żaby na powrózku. Ino tam musi iść jedyn, bezto, ize by sie mógli łobudzić i narozić larma.

— To dobre jo ida — szepnął Józik i cichutko zaczął odpinać namiot.

Po chwili wypełznął bezszelestnie jak wąż i jął sie skradać chyłkiem w kierunku namiotu ryszawego.

Już miałem go zawrócić z drogi i kazać mu iść spać, gdy stała się rzecz niespodziewana.

Józik — jak oparzony zawrócił, zamamrotał coś w ogromnym przerażeniu i potykając się o namioty, które jak na złość stawały mu teraz w drodze, dobiegł ledwie żywy do swego namiotu i tu potknąwszy się o kołek namiotu, grzmotnął sobą o ziemię aż jękło.

— Co jest? — Co się stało? — pytam w obawie, by się mu coś złego nie przytrafiło.

— Straszy! — Straszy! — mamroce Józik, trzęsąc się cały ze strachu.

— Co straszy? — Gdzie?

Jakiesik łogniki lotajom — wybelkotał szcękając zębami.

Zawtórował mu śmiech w pobliskich namiotach, z których już ukazały się zaciekawione twarze.

— Widzis — giździe zatracony — bohaterze? — Dyc to się lotajom chrobocki świętojańskie!

— Idź mi zaroz spać. A na drugi roz niy miyszej butów i niy wiąz rynkawów, co cie jeszcze co innego postraszy!

Józik ze spuszczonymi uszami poszedł spać, a rano było dużo śmiychu z tego, jak to chrobocek świętojański wystraszył Józika.

Alarmu tej nocy nie było, chociaż Józik był tego pewny, ale był zato w następną noc, gdy się rozebrał i zdrowo sobie chrapnął.

Bigaj Edward



W obozie orlęcym.

ŻYCIE STRZELECKIE

Z ŻYCIA STRZELCÓW FLANDRYJSKICH (FRANCJA PÓŁNOCNA).

Związek Strzelecki we Francji stale postępuje naprzód w swym rozwoju zarówno organizacyjnym jak i szkoleniowym. Dowodem tego są dwa nowopowstałe oddziały, oraz przejawy pracy na każdym polu.

Oto przykłady z ostatnich występów strzeleckich nazewnątrz Związku, które bez wątpienia mają doniosłe znaczenie:

Z okazji targów Handlowych miasta Lens odbyło się święto przyjaźni francusko - polskiej, w którym wzięli również udział strzelcy, budząc podziw i zdobywając sobie uznanie swą postawą i liczebnością.

Dnia 4 lipca oddział Zw. Strzeleckiego z Abscon po sukcesie jaki odniósł w letnim karnawale francuskim w Pinnson (Nord) został zaproszony przez gminę Aurchie, gdzie znów władze miejskie wraz z miejscową ludnością francuską zachwyciły się widowiskiem ludowym „z kogutkiem” i podejmowali wiarę strzelecką nadzwyczaj mile i serdecznie.

W Pinnson strzelcy program swój musieli powtarzać w kilku koloniach kopalnianych, a w Aurchie po skończonym programie artystycznym nie było końca przemówieniom i wiatom na cześć polskich strzelców. W obydwu świętach t. zn. w Pinnson i w Aurchie strzelcy byli w pięknych kostiumach górali polskich. Natomiast w święcie francusko - polskim w Lens w mundurach strzeleckich i maciejówkach.

STRZELCY ŁÓDZCY NA F.O.N.

Dnia 4 b. m. delegacja Zarządu i Komendy Okręgu II Z. S. w ramach uroczystości w Liskowie, wręczyła Panu Marszałkowi Śmigłemu - Rydzowi wspólnie z delegacją ziemi wieluńskiej jeden kompletny karabin maszynowy z pełnym zaprzęgiem. Na karabinie tym została umieszczona tabliczka z nazwiskiem ofiarodawców t. j. Okręgu II Zw. Strzeleckiego i Ziemi Wieluńskiej.



Komfort życia obozowego.

CZYN OBYWATELSKI ODDZIAŁU Z.S. W DUBIENCIE.

Do długiego łańcucha czynów obywatelskich członków Zw. Strzeleckiego dorzucił jedno skromne ogniwo oddział Z. S. w Dubience pow. Hrubieszów. Strzelcy z Dubienki obsadzili drzewkami ulicę im. Józefa Piłsudskiego, zakładając jednocześnie piękne trawniki. Drzewek dostarczył wiceprezes Zarządu Oddziału ob. Suchodolski.

WOŁYNIANKI UCZĄ SIĘ GOTOWAĆ.

Dwa 7-tygodniowe kursy gospodarstwa domowego, jakie odbyły się pod kierownictwem instr. Lubomiry Kisielewicz w Wólce Lubitowskiej i na Kowlu II, w których wzięły udział członkinie Z. S., zostały b. uroczystie zakończone. Urządzono t. zw. „herbatkę strzelecką” w salach świetlicy oddziału Z. S. im. Lisa - Kuli na którą przybyli przedstawiciele władz strzeleckich i zaproszeni goście.



Nauka strzelania w obozie.

Uczestniczki tego kursu przyrządziły wyśmienity popisowy obiad, w takiej obfitości i różnorodności, że wzbudziły ogólny podziw. Było to wykazanie nabytej umiejętności.

Po „herbatce” odbyła się zabawa, na której przygrywała orkiestra strzelecka. Dochód przeznaczony został na cele kulturalno - oświatowe.

Kursy te miały na celu nauczyć gotować z produktów własnych, przy zastosowaniu higieny i czystości.

ZAWODY SPORTOWE Z.S. W NIEŚWIEŻU.

Związek Strzelecki zorganizował w Nieświeżu dla członków zrzeszeń społecznych ogólne zawody lekkoatletyczne i gier sportowych. Wśród starszych osiągnięto następujące wyniki: rzut kulą 11,58 mtr. uczeń Rudzki, skok w dal 5,73 mtr. strzelec Kukułowicz, w rozgrywkach szczypiorniaka i koszykówki zdobył 1-sze miejsce zespół gimnazjum im. Syrokomli. Publiczności przy pięknej pogodzie zebrało się bardzo dużo.



Pszczelarska praca strzelców.

ZW. STRZELECKI W POWIECIE BORSZCZÓW.

Praca Związku Strzeleckiego na terenie powiatu rozpoczęła się w roku 1927. Reorganizacja oddziałów odbyła się stopniowo w latach 1930 — 1931. W tym czasie został objęty pracą cały powiat.

Pow. Z. S. Borszczów jest szczęśliwszy od innych powiatów, gdyż nie posiada na swym terenie żadnej wrogiej siły, która by prace Z. S. zwalczała. Wynikiem dłuższej pracy wychowawczej jest fakt, że wszyscy już zrozumieli, iż Polacy na Kresach muszą stanowić jedną scementowaną całość. Cała młodzież polska garnie się chętnie w szeregi hufców i oddziałów, zaś starsi pomagają w pracy w charakterze członków współdziałających, lub w Tow. Przyjaciół Strzelca.

Praca Z. S. ma też zwolenników wśród duchowieństwa. Współpracujemy ściśle, wzajemnie się wspieramy z Towarzystwem Szkoły Ludowej, Okręgowym Tow. Rolniczym. Prawie każdy oddział i pododdział prowadzi sklep Kółka Rolniczego i zespół przysposobienia rolniczego.

Serdeczną opieką otacza Związek Strzelecki dowódca Batalionu K. O. P. i Starosta Powiatowy. W ostatnich latach strzelcy wielki wysiłek skierowali na budowę Domów Ludowych. Ambicją każdego oddziału i pododdziału jest posiadanie własnego Domu Ludowego, lub przynajmniej świetlicy własnej lub T. S. L. Związek Strzelecki posiada dotychczas 2 Domy Ludowe Z. S. ukończone i kilka w budowie, oraz własne parcele pod budowę domów strzeleckich.

Niektóre oddziały posiadają już własne strzelnice i boiska sportowe. Hufiec w Cyganach ma własną pływalnię.

Pracownikami i komendantami oddziałów są przeważnie nauczyciele, nie brak również w pracy Z. S. osób z innych zawodów, jak sędziów, urzędników administracyjnych, sądowych, skarbowych, samorządowych i z Zakładu Upr. Tytoniu i P. P.

W świetlicach Z. S. prowadzą swoje prace propagandowe drużyny „Strzelczyków”, grupujące młodzież, która opuściła szkołę powszechną. Szczególną troską otacza strzelczyków Inspektor Urzędu Okr. WF. i PW. przez podległych mu Kmdtów Pow. P. W.

W roku bieżącym w powiecie zorganizowano

strzelczyków w 25 miejscowościach. Pracę prowadzą chłopcy przeszkoleni na sekcyjnych i drużynowych na obozach w Rackim Borze, a opiekę nad tą młodzieżą sprawuje nauczycielstwo.

Pięć oddziałów żeńskich Z. S. prowadzi pracę P. W. K. W porze zimowej organizowane są kursy kroju, gotowania i gospodarstwa domowego, nadto oddziały te opiekują się działwą ubogich i bezrobotnych rodziców.

Zorganizowano też pracę strzelczyń na rzecz F. O. N. i Pomocy dla bezrobotnych

Za należyłą pracę w tut. powiecie została powiatowi wręczona chorągiew Z. S. ufundowana przez społeczeństwo. Była to wielka uroczystość dla powiatu i rewia sił Z. S. Licznie zjechała się ludność polska z powiatu i gorąco witała defilującą kompanię junaków Z. S. uformowane w dwa bataliony i kompanie strzelczyń, komp. strzelczyków i oddział krakusów Z. S. na swych własnych koniach.

Celem uzyskania stałego źródła dochodu na potrzeby wyszkoleniowe i organizacyjne, Zarząd i Komenda Pow. Z. S. postanowiły za poradą Pana Starosty zaprowadzić na gruncie ofiarowanym przez Zarząd Gminy miasta Borszczowa winnicę i sady Zw. Strzeleckiego na obszarze 3 ha. Pracę nad przeprowadzeniem ciężkiej regulówki gruntu wykonali przeważnie strzelcy. Ciężka praca i potrzeba gotówki na sadzonki i ogrodzenie nie pozwala wyeksploatować w szybkim tempie całego gruntu.

Dotychczas zasadzono 6 tys. krzewów winorośli. Pierwszy plon z winnicy uzyska się już w następnym roku, a ze względu na dobre położenie i na osłonecznienie terenu da on dobre dochody, które będą zaspakajały prawie wszystkie potrzeby Organizacji.

WAŻNE DLA ROLNIKÓW

SUSZYĆ CZY SOLIĆ.

Sianokosy odbyły się w tym roku w atmosferze spokojniejszej niż zazwyczaj; suchy czerwiec sprawił, że uniknęliśmy niebezpieczeństwa wyługowania siana. I, jak twierdzą niektórzy, mogliśmy zrobić oszczędność, siana nie potrzebując soli.

Pogląd ten jest najzupełniej fałszywy. Solenie siana nie tylko zabezpiecza je przed zapaśnięciem i zgniciem, ale zachowuje w sianie — o ile się je soli, zanim zupełnie przeschnie — najpożywniejsze cząstki. Bo chociaż samo suszenie nie zmniejsza pożywności trawy, to zawsze naraża nas na pewne straty.

Dla tego, mogąc siano stogować nie przesuszając go — powinniśmy to robić bez względu na wydatek, jaki pociąga za sobą kupno soli. Wydatek ten jest zresztą bardzo niewielki, bo wynosi 11 groszy na 100 kilogramów siana. Jeżeli weźmiemy pod uwagę, że siano zawierające najmłodsze listki jest o 20% pożywniejsze od siana, pozbawionego tych cząstek, dojdziemy do przekonania, że solenie siana to największa oszczędność.

ZMIANY NA GÓRNYM ŚLĄSKU.

W dniu 15 lipca wygasła ważność Konwencji Genewskiej, która przez 15 lat ograniczała suwerenność państwa polskiego na Śląsku. W związku z tym, w czwartek ubiegłego tygodnia odbyło się ostatnie posiedzenie komisji mieszanej. Skasowany został urząd do spraw mniejszości, powołany do życia rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 3-go listopada 1922 roku, jako jedna z instytucji o charakterze przejściowym, stworzony na okres lat 15-tu. Zmiany obejmują również urzędy celne oraz rozkład jazdy pociągów w okręgu dyrekcji kolei państwowych w Katowicach. Zlikwidowano część urzędów celnych, a utworzono nowe. Nastąpiło całkowite zjednoczenie ziem śląskich z Macierzą. Dnia 16-go lipca odbyło się uroczyste posiedzenie Sejmu śląskiego. Marszałek Grzesik wygłosił przemówienie, w którym w imieniu społeczeństwa śląskiego wyraził radość, jaką budzi chwila wyzwolenia z ram umów międzynarodowych. Sejm uchwalił projekt o scaleniu gruntów, projekt ustawy o języku urzędowym władz i urzędów administracyjnych. Ustawa przewiduje możliwość posługiwania się pomocniczo językiem niemieckim, w służbie zewnętrznej, za zezwoleniem wojewody.

DEFILADA MORSKA

Dzień Morza obchodzony w Gdyni niezwykle uroczyście, został w tym roku przesunięty na 11-go lipca. Wizyta Króla Karola w Warszawie uniemożliwiła wyjazd nad morze najwyższym naszym dostojnikom oraz przedstawicielom państw obcych. Najważniejszą częścią programu tegorocznych obchodów była defilada morska przed Panem Prezydentem. Już od rana wszystkie statki handlowe polskie i zagraniczne przystroiły się w gałę banderową. Obok O. R. P. „Grom” znalazła się cała flota rybacka i statki żeglugi przybrzeżnej. Ołtarz polowy pomalowany był na błękitno. Miejsca dla przedstawicieli władz znajdowały się pod efektownym baldachimem z sieci rybackich. Pan Prezydent przybył na O. R. P. „Mazur”. Po mszy św. ks. biskup morski z pokładu O. R. P. „Grom” pobłogosławił okręty wojenne oraz flotyllę handlową, po czym O. R. P. „Mazur”, wiozący Pana Prezydenta R. P. wyruszył na morze i rozpoczęła się defilada. Trasa rewii ciągnęła się od Kamiennej Góry, pomiędzy falochronami, aż do portu wojennego na Oksywiu. Na czele floty płynął O. R. P. „Kujawiak”, za nim trzy łodzie podwodne: „Wilk”, „Żbik” i „Ryś”, po tym kontrtorpedowiec „Burza” i „Wi-cher” oraz stawiacz min „Generał Haller”, „Komendant Piłsudski”, trałery: „Mewa”, „Jaskółka” i „Rybitwa” wreszcie „Podhalanin” i „Pomorzanin”. Tuż nad okrętami leciały kluczowe wodnosamolotów. W godzinach późniejszych odbyła się defilada lądowa, którą przyjął vicepremier Kwiatkowski.

ULICA POWSTANIA STYCZNIOWEGO W GDYNI.

Bawiąca w Gdyni, z racji Święta Morza, wycieczka weteranów powstania styczniowego wzięła udział w inauguracji nowej ulicy, nazwanej na ich cześć „Ulica

Powstania Styczniowego 1863 r.”. Uroczystość zgromadziła tłumy publiczności. Po poświęceniu ulicy przez ks. proboszcza Wiszniewskiego przemówił do zebranych komisarz rządu Sokół, któremu dłuższym, wzruszającym przemówieniem odpowiedział porucznik weteran Marmert Wandalli.

BUDOWA NOWYCH DRÓG NAD MORZEM.

W ciągu pierwszego okresu planu czteroletniego rozbudowy dróg na wybrzeżu polskim, przewidziana jest budowa odcinka drogi Wielka Wieś — Hel, na przestrzeni 23 klm., kosztem 520 tysięcy złotych, następnie budowa drogi Karwia — Wielowo — Dąbki wzdłuż otwartego Bałtyku, z połączeniem z drogą wojewódzką do Karwieńskich Błot na przestrzeni 11 klm., kosztem 660 tysięcy zł., dalej budowa drogi gminnej Dąbki — jezioro Żarnowieckie — Nadole, 16 klm. kosztem 160 tysięcy zł., oraz wzdłuż zatoki Puckiej na odcinku Zełistrzewo — Orłanino — Rzucewo.

ZWYCIĘSTWA POLSKICH JACHTÓW.

Królewski Szwedzki Związek Żeglarski zorganizował Międzynarodowe Zawody Żeglarskie dookoła wyspy Gotland. W zawodach tych wzięły również udział jachty polskie. Drogę z Gdyni do Visby przebyły one w charakterze uczestników zawodów krajowych jachtów pełnomorskich. W konkurencji tej wzięło udział kilkanaście jachtów. Pierwsze miejsce w kategorii jachtów 80 m. kw. żagla zajął „Hetman” z O. Y. K. (Oficerski Yacht-Klub). Zawody międzynarodowe trwające od 5-go do 11-go lipca, zgromadziły kilkadziesiąt jachtów wielu państw europejskich. W kategorii jachtów 80 m. kw. żagla pierwsze miejsce zajął „Hetman”, w kategorii 50 m. kw. pierwsze miejsce zajęła „Rusałka”, drugie — „Goplana”, wszystkie z O. Y. K.

NARODOWE ŚWIĘTO FRANCJI.

W środę, dnia 14 lipca, w sali kolumnowej ratusza Warszawskiego odbyła się uroczysta akademія z okazji narodowego święta francuskiego, urządzona staraniem Federacji Stowarzyszeń Polsko - Francuskich w Polsce. Sala udekorowana była flagami obu sprzymierzonych państw, Polski i Francji, oraz zielenią. Na akademię przybyli: min. Kaliński, nuncjusz msgr. Cortesi, ambasador Francji L. Noel z członkami ambasady i konsulatu, viceminister Korsak, szef gabinetu ministra spraw zagranicznych Łubiński, wojewoda Jaroszewicz, prezydent m. st. Warszawy Starzyński, przedstawiciele korpusu dyplomatycznego, członkowie stowarzyszeń polsko - francuskich i kolonia francuska. Po odegraniu „Marsylianki” przez orkiestrę wojskową akademię zajął b. min. A. Zaleski. Następnie przemówienie wygłosił i złożył życzenia na ręce ambasadora Noela, prezydent Starzyński. Major Antoni Bogusławski wygłosił odczyt o Napoleonie. Ostatni przemówił ambasador Noel, który po podkreśleniu więzów przyjaźni, łączących Polskę i Francję, podziękował organizatorom za urządzenie akademii. Po przemówieniu ambasadora orkiestra odegrała hymn narodowy polski.

Na jamboree (tak się nazywa międzynarodowy zlot harcerzy) do Waszyngtonu przybyło 30.000 harcerzy ze Stanów Zjednoczonych i 26 innych państw. Powołując uwagę zwraca drużyna harcerzy polskich, będąca jedną z liczniejszych reprezentacji zagranicznych. Podczas uroczystego przemarszu na otwarcie jamboree, publiczność witała entuzjastycznie harcerzy polskich, wyróżniających się świetną postawą i ubiorem; rogatywkę (zamiast powszechnie przyjętego kapelusza) i pelerynami. Harcerze podejmowani byli przez ambasadora R. P. Jerzego Potockiego i przez przedstawicieli społeczeństwa polskiego w Ameryce.

CIEKAWA OBLICZENIA.

Obliczenia statystyczne wykazują, że budowa gładkich nawierzchni amortyzuje się w ciągu roku w oszczędnościach, jakie zyskuje ludność na benzynie i pojazdach. Nawierzchnia asfaltowa w porównaniu z brukiem daje 40% oszczędności, nawierzchnia kostkowa 20%. Przy 5500 samochodach w Warszawie i przy wyasfaltowaniu wszystkich ulic oszczędność roczna wyniesie około 8 milionów złotych.

DO CZEGO UŻYĆ MOŻNA SAMOLOTÓW?

W Ameryce pomyślano już o tym, aby w celu ochrony rybołówstwa na pełnym morzu urządzić specjalną usługę napowietrzną. Już przed kilkoma laty kanadyjski pilot okazał rybakom nieocenione usługi, a po tym udało się angielskiemu lotnikowi odkryć ławice śledziowe na Atlantyku wskutek obserwacji, czynionych z samolotu.

Ze wszystkich sposobów wywiadowczych na pełnym morzu najlepszy jest sposób poszukiwań przy pomocy samolotów. Przy metodzie tej można osiągnąć jak największą szybkość. Wiadomo, że przezroczystość wody morskiej jest tak wielka, że pozwala oku ludzkiemu przeniknąć na dosyć dużą głębokość.

Do wypraw takich może służyć każdy samolot. Dzięki niemu statki rybackie mogą wziąć od razu odpowiedni kierunek i wrócić do portu macierzystego z obfitym połowem.

WIADOMOŚCI SPORTOWE

LEKKA ATLETYKA.

W zawodach międzynarodowych we Wrocławiu nasi lekkoatleci Kucharski i Noji odnieśli dwa cenne zwycięstwa. Kucharski pokonał ładnym finiszem Niemca Linhoffa w biegu na 800 m., osiągając czas 1:55,8, zaś Noji zrewanżował się Niemcomi Syringowi za przegraną w Monachium uzyskując w biegu na 300 m. pierwsze miejsce czasem 8:36 min.

W mistrzostwach Niemiec w lekkiej atletyce, które odbędą się na stadionie olimpijskim w Berlinie startować będzie 700 zawodników. Najliczniej będą obsadzone następujące konkurencje: 5000 m. 44 zawodników, 1500 i 100 m. po 38, 800 m. 47!!

Obozy lekkoatletyczne Polskiego Zw. Lekkoatletycznego odbędą się w czasie: 21 — 30.VII, drugi od 2 — 21.VIII. Kandydatów na obóz wyznaczają Okręgi.



Zw. Lekkoatletyczne. Obozy prowadzić będzie trener PZLA p. Petkiewicz.

Znana lekkoatletka Walasiewiczówna przybyła do Polski by wziąć udział w zawodach międzynarodowych jakie jeszcze w b. sezonie sportowym projektuje PZLA. Walasiewiczówna mieszka stale w Cleveland, gdzie studiuje wychowanie fizyczne.

Na zawodach lekkoatletycznych w Chorzowie strzelec Praski ustanowił nowy rekord Śląska a zarazem Z. S. w dysku, uzyskując 42.98 m.

PIŁKA NOŻNA.

W zawodach piłkarskich o wejście do Ligi użytkowano ostatniej niedzieli następujące wyniki: Polonia (Warszawa) — Union Touring (Łódź) 3:1, Gryf (Toruń) — HCP (Poznań) 4:1, Unia (Lublin) — Rewera (Stanisławów) 2:1, Naprzód (Lipina) — Podgórze (Kraków) 4:0, WKS. Śmigły — WSK. Grodno 5:1, Resovia (Rzeszów) — Strzelec Janowa Dolina 2:1. W poszczególnych grupach po rozgrywkach niedzielnych prowadzą: w grupie środkowo-zachodniej Polonia, śląskiej Naprzód, południowo-wschodniej Resovia, w północnej WKS. Śmigły.

W Polsce gościła polska drużyna piłkarska ze Śląska Cieszyńskiego „Polonia”. „Polonia” rozegrała spotkania z reprezentacją Kielc, z którą wygrała 3:1 oraz Klubem Sportowym Starachowice, przegrywając 0:3.

KOLARSTWO.

W Katowicach rozegrany został trzeci bieg kolarski o mistrzostwo szosowe Polski na dystansie 150 km. Zwycięstwo w kl. A odniósł Ignaczak (Warszawa) w czasie 6:35:32, w klasie B—Kapiak (Warszawa) 6:15:32. W ogólnej punktacji klasy A za trzy biegi mistrzostwo Polski uzyskał Wasilewski (Warszawa — Fort Bema) przed Wandorem (Kraków) i Ignaczakiem (Warszawa). Klasy B nie klasyfikowano.

SZYBOWNICTWO.

Wielki sukces odnieśli polscy szybownicy na wielkich międzynarodowych zawodach w Rhön w Niemczech. Nagrodę za najdłuższy lot zdobyło trzech pilotów w czym nasz przedstawiciel Młynarski, uzyskując

łot długości 351 km. Nagrodę za największą wysokość uzyskał Żabski, wznosząc się na 3,295 m.

MISTRZOSTWO Z. S. W LEKKIEJ ATLETYCE.

Mistrzostwa lekkoatletyczne Z. S. odbędą się w dniach 18 i 19 września w Lublinie. Szczegółowy program zawodów i warunki startu podamy w jednym z najbliższych numerów Strzelca.

TENIS.

W spotkaniu o puchar Davisa Niemcy pokonali Czechosłowację 5:0. Niemcy jako zwycięzcy strefy Europejskiej spotkają się obecnie z graczami Ameryki Północnej

Znana tenisistka polska Jędrzejowska, po ostatnich sukcesach w Wimbledonie, udaje się na szereg spotkań do Stanów Zjednoczonych.

PROGRAM RADIOWY

(Od dn. 25.VII do dn. 25.VII. 37).

Niedziela — dn. 25.VII. 9.00 Transmisja z obozu harcarskiego w Sierakowie, 10.30 Płyty. 13.10 Koncert rozrywkowy. 15.00 Audycja dla wsi. 16.00 „Tańce” — koncert. 16.30 Płyty. 17.00 Słuchowisko „Koncert”. 21.00 „Dziwy w Kazanowie” — komedia muzyczna.

Poniedziałek — dn. 26.VII. 16.00 Jak się oswaja dzikie zwierzęta — pogadanka. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 Audycja strzelecka. 20.00 Wiazanka melodii Roberta Stolza.

Wtorek — dn. 27.VII. 16.20 Piotr Czajkowski: Kwartet smyczkowy. 17.05 Koncert Orkiestry Wileńskiej. 18.15 Walce i polki Jana Straussa (płyty). 19.00 „Kawusia z kożuszkim” — skecz. 19.15 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej - Czerwińskiej. 20.00 Koncert rozrywkowy w wyk. Małej Orkiestry P. R.

Środa — dn. 28.VII. 12.15 Jak budować na wsi — pogadanka. 16.00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki W. Rogowicza. 16.15 Trio Polskiego Radia. 16.45 „Wspomnienie ze Szczypiorny” — odczyt. 17.00 Koncert solistów. 18.15 Muzyka lekka z udziałem Marty Eggerth (płyty). 21.00 Koncert chopinowski.

Czwartek — dn. 29.VII. 16.15 Pieśni ludowe śląskie. 16.40 „Na obozie” — gawęda. 16.55 Symfonie Beethovena — III audycja (płyty). 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Stara Baśń”. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej.

Piątek — dn. 30.VII. 16.45 Nasi emigranci w drodze do Ameryki — reportaż. 17.00 Lekka muzyka kameralna (z Krakowa). 18.10 Płyty. 19.05 Transmisja opery Wolfganga Mozarta „Czarodziejski flet”.

Sobota — dn. 31.VII. 16.30 Fragmenty z operetek i najpiękniejsze walce J. Straussa. 17.10 Polskie pieśni i utwory fortepianowe. 18.15 Płyty. 19.00 Orkiestra Marynarki Wojennej. 20.00 Audycja dla Polaków zagranicą. 21.05 Muzyka taneczna w wyk. Małej Orkiestry P. R.

HUMOR

SITUACJA BEZ WYJŚCIA.

— Już mi głowa pęka z bólu. Drze się to radio i drze.

— To czemu nie zamkniesz aparatu?

— Jakto!? A za co zapłaciłem abonament?!

Adres redakcji: Warszawa, Myśliwiecka 3, tel 8.73-44,
administracji: Warszawa, ul. Leszno 13, m. 8, tel. 11.15-46.
Konto czekowe w P. K. O. 14.785.

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. Zagranicą 50% drożej.
Numer pojedynczy 50 gr. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: 1/1 str. — zł. 500, 1/2 str. — zł. 300, 1/4 str. — zł. 170; za milimetr szerokości jednej szpalty za tekstem — zł. 0.80; miejsce zastrzeżone o 25%, a komunikaty, opisy, fantazje, tabelaryczne i tekstowe o 50% drożej. Układ kolumny ogłoszeniowej 3-szpaltowy, wysokość szpalty — 250 m/m., a szerokość 50 m/m. Od tych cen żadnych zniżek nie udzielamy. Ogłoszenia płatne są z góry.

Za terminowy druk i treść ogłoszeń — redakcja nie odpowiada.

Redaktor nacz. R. Goldman. Redaktor odpow. I. Trętowska. Wydawca: Centralny Instytut Wydawniczy Z. S.

Druk „KADRA”, Warszawa, Długa 50. Tel. 11-86-30.



STRZLEC PRZY GŁOŚNIKU

W JAKI SPOSÓB POWSTAŁ SYGNAŁ S. O. S.

Zapewne wszyscy wiedzą, jakie jest znaczenie trzech liter S. O. S. Nie spotykamy się zresztą z tym zespołem liter w życiu codziennym. Wiele razy, jednak czytamy w pismach o zdarzeniach, w których sygnał ten jest jednoznaczny z katastrofą, nieraz tragedią.

Litery te bowiem nadaje się drogą radiową w wypadku katastrofy okrętu, czasami samolotu, a znaczą one: — Zbawcie nasze dusze!

Ciekawa jest historia powstania tego sygnału.

Kiedy radio było jeszcze w powijkach, kiedy Marconi czynił swe pierwsze próby, od razu znalazło ono zastosowanie na okrętach. I już 28 kwietnia 1899 roku radio uratowało po raz pierwszy załogę okrętu.

W tym to dniu zderzyły się dwa parowce angielskie: „R. F. Mathews” i „East Goodwin Sands Lightships”. Na sygnał radiowy przybyła wówczas pomoc, która ocaliła załogi tonących okrętów.

W dziesięć lat później wszystkie nowoczesne statki zaopatrzone były w radiostacje odbiorczo - nadawcze, które przede wszystkim były używane w chwilach niebezpieczeństwa.

Kiedy jednak zachodzi niebezpieczeństwo, szczególnie gdy dzieje się to na morzu, na oceanie, każda chwila decydować może o życiu setek osób. W tych warunkach nie czas jest na korespondencję, tym bardziej, że nie wiedząc o co chodzi, nie każdy będzie chciał słuchać wszystkich sygnałów. Postanowiono więc ustalić sygnał międzynarodowy, który by łatwiej mógł być nadany i łatwiej by zwracał powszechną uwagę. Na konferencji radiotechnicznej w Berlinie w 1930 roku obrano jako sygnał niebezpieczeństwa litery C. Q. D., pierwsze angielskich wyrazów: „Come quick, danger” — przybywaj szybko, niebezpieczeństwo!

Nie był to jednak sygnał zbyt szczęśliwy. Jak wiadomo sygnały radiowe nadaje się znakami Morse'a, gdzie każda litera oznaczona jest pewną ilością kropek i kresek. Otóż litery wybrane do sygnału niebezpieczeństwa, stanowią dość długie i zawiłe kombinacje w alfabecie Morse'a. Poza tym pierwszych dwóch liter — „C. Q.” — używano od dawna dla oznaczenia hasła: przerwać nadawanie, słuchać. Łatwo więc było o nieporozumienie. To też na następnej konferencji proponowano zmianę sygnału na „S. O. S.” — litery, których nadawanie trwa krócej i w sygnalizacji radiotelegraficznej tworzy bardzo charakterystyczny, rzucający się uwagę sygnał. Są to pierwsze litery wyrazów angielskich: Save our souls (ratujcie nasze dusze), lub save our ship (ratujcie nasz okręt).

Zmiana ta nie została przyjęta przez wszystkie państwa i dotychczasowy sygnał „C. Q. D.” pozostał narażone w użyciu.

Sygnał „S. O. S.” miał się jednak utrwalić wkrótce podczas jednej z największych tragedii morskich XX wieku.

14 kwietnia 1912 roku olbrzym transoceaniczny „Titanic” najechał na górę lodową. Stało się to o godz.

10 wieczór. Kapitan Smith dał rozkaz wzywania pomocy przez radio. Radiotelegrafista Philips zaczął nadawać stary sygnał „C. Q. D.”. Nie było jednak odpowiedzi. Do kabiny radiotelegrafisty zaczęła się już wdzierać woda. Wtedy pomocnik jego Harold Bride zawołał: „Może nas nie rozumieją, nadawaj S. O. S!” To nowy sygnał wyraźniejszy, to ostatnia szansa ratunku! Istotnie, nowy sygnał usłyszano. Statki „Olimpic”, „Carpathia”, „Parisien”, „Virginia”, odpowiedziały, że śpieszą na pomoc pełną parą. Niestety, były bardzo daleko. Odpowiedzi ich stały się tylko ostatnią pociechą dla ginących.

Obaj telegrafisci wytrwali na posterunku do ostatniej chwili, Philips zginął, Bride został wyłowiony z morza.

„Titanic” zatonął w cztery godziny po zderzeniu z lodowcem o godz. 2.20 nad ranem, zdolawszy przeplnąć jeszcze 55 kilometrów.

Pierwsza przybyła na miejsce katastrofy „Carpathia”. Z jej pokładu wysłano pierwszy telegram: „1517 osób zginęło, 706 uratowano”.

Gdyby nie radio, nie ocalałaby, ani jedna żywa dusza. Nie jest więc przypadkiem brzmienie sygnału: Save Our Souls — S. O. S. od tej pory uratował już tysiące osób.

ZWOLNIENIE OD OPŁAT RADIOWYCH W LECIE.

Aby udostępnić jak najszerszym warstwom społeczeństwa korzystanie z radia wprowadzono specjalne ulgi w nabywaniu odbiorników radiowych i w opłatach abonamentowych w miesiącach letnich.

Każdy nowy abonent Polskiego Radia, który do dn. 31 sierpnia zamówi w Urzędzie Pocztowym lub Agencji pocztowej odbiornik kryształkowy „Detefon” lub „Echo” — zwolniony będzie aż do dnia 30 września z opłaty wstępnej, z opłaty abonamentowej i z opłaty rat za odbiornik. A więc abonament radiowy i pierwszą ratę za odbiornik opłacać trzeba dopiero od dnia 1 października b. r., zaś opłata wstępna w tym wypadku wogóle nie będzie pobierana.

Niewątpliwie każdy, kto dotychczas nie posiada odbiornika radiowego, skorzysta z dobrej okazji i będzie już niebawem słuchał radia.

TRZECIA CAŁKOWICIE ZRADIOFONIZOWANA WIEŚ W POLSCE.

Ostatnio radiofonia polska pozyskała trzecią całkowicie zrADIOFONIZOWANĄ wieś. Jest to wieś Wichowo w gminie Szpetal pow. lipnowskiego. Wspólnym wysiłkiem Gromady przy pomocy Zarządu Gminnego, miejscowych działaczy społecznych i samorządowych oraz wydatnym poparciu Społecznego Komitetu Radiofonizacji Kraju zainstalowano w tej wsi 78 odbiorników radiowych.

Podkreślić należy, że na terenie gminy Szpetal jest to już druga wieś całkowicie zrADIOFONIZOWANA.



RZECZY CIEKAWE

... w Italii prace nad budową 60 nowych lotnisk dobiegają końca. Prawdopodobnie w początkach jesieni zostaną oddane do użytku. Prace związane z budową wykonywało 25.000 robotników.

* * *

... w Sowietach akcja propagandowa zachęcająca do subskrybowania nowej pożyczki wojennej osiągnęła swoje maksymalne nasilenie. Kierownicy rejonów, okręgów, poszczególnych kołchozów i fabryk otrzymali polecenia, aby postarali się zmusić robotników do dobrowolnej subskrypcji pożyczki w wysokości 50 procent zarobków miesięcznych. Wpływy osiągnięte z tej pożyczki przeznaczone będą na rozbudowę floty. W stocznicach leningradzkich zapoczątkowano budowę kilku okrętów wojennych, a ponadto kilku, nowoczesnie wyposażonych, łodzi podwodnych.

* * *

... departament wojenny Stanów Zjednoczonych A. P. (Ameryki Północnej) zamówił w zakładach Curtis Wrighta 210 samolotów myśliwskich. Nowe samoloty będą mogły rozwijać szybkość do 300 klm. na godzinę. Zamówienie zostanie wykonane w przeciągu 7 miesięcy.

ZADANIE NR. 25. REBUS.

Co oznacza ten rebus? — Jest chyba tak łatwy, że wszelkie wyjaśnienia są zbędne.



Termin nadsyłania odpowiedzi upływa 9 sierpnia. Jako nagrodę przewiduje Redakcja grę świetlicową „Szachy Strzeleckie”.

ROZWIĄZANIE ZADANIA Nr. 20.

*Kto pod kim dołki kopie sam w nie wpada.
Na złodzieju czapka gore.*

Wszystkie nadesłane rozwiązania w liczbie 37 prawidłowe.

Książkę J. Kaden - Bandrowskiego p. t. „Piłsudzcy” wylosował Oddział Zw. Strzeleckiego Łowce.

Wyjeżdżając na letni wypoczynek,
ubezpieczajcie swe mienie od ognia i kradzieży

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych

przyjmuje ubezpieczenia ruchomości domowych,
gwarantując niskie składki, dogodne warunki,
niezwłoczną wypłatę odszkodowań

Zarząd Centralny w Warszawie, ul. Kopernika 36 — 40, tel. 523-05
Biura we wszystkich miastach wojewódzkich i powiatowych

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych prowadzi
działy ubezpieczeń umownych: od ognia, gradobicia,
kradzieży z włamaniem i rabunku, nieszczęśliwych
wypadków, samochodów (auto casco) oraz odpowiednie
działalności cywilnej